

Stanisław Dziedzic

Dialog nie zawsze pobratymczy : drogi do niepodległości w korespondencji i działalności publicznej abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 223-243

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Dziezic

Uniwersytet Jagielloński

Dialog nie zawsze pobratymczy.

**Drogi do niepodległości w korespondencji i działalności publicznej
abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego**

Słowa kluczowe

Świętojurski władyka, niepodległość, autonomia, Galicja Wschodnia, arcybiskup obrządku łacińskiego, racja stanu

Streszczenie

W wielonarodowościowym cesarstwie Habsburgów Austriacy zręcznie wykorzystywali rodzące się ruchy separatystyczne o charakterze nacjonalistycznym i religijnym, w myśl sprawdzonej rzymskiej zasady: *divide et impera* – dziel i rządź. Okazała się ona straszliwie skuteczna w odniesieniu do mieszkających w tzw. Galicji Polaków i Ukraińców. Gdy nadzieje na odzyskanie przez Polaków niepodległości, a przez Ukraińców stworzenie własnego państwa stawały się realne, Galicja Wschodnia stała się miejscem pobratymczych walk. W 1900 r. na stolice metropolitalne lwowskie wyniesieni zostali dwaj wielkiej osobowości Polacy: dla katolików obrządku łacińskiego – abp Józef Bilczewski, dla katolików Kościoła greckokatolickiego, który miał coraz wyrazistszy charakter narodowy – ukraiński abp Andrzej Szeptycki. Szeptycki stał się duchowym przywódcą narodu ukraińskiego, dążącego do niepodległości. Bilczewski włodarzył Kościołem łacińskim utożsamianym z nacją polską, ale rozumiał prawa Ukraińców do stworzenia własnego państwa. Szczególnie trudne relacje między oboma metropolitami były u schyłku I wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu, gdy ziemie te były miejscem dramatycznych walk o ich przynależność. Bilczewski w listach do

Szeptyckiego informował świętojurskiego władzę o okrucieństwach, których dopuszczali się Ukraińcy, a broniąc polskiej racji stanu, dążył do naprawienia krzywd po obu stronach i budowania wzajemnego zaufania. Metropolita Szeptycki ponad wszystkie kwestie stawiał niepodległość Ukrainy, a gdy okazała się ona fiaskiem, na autonomię. Zaskakiwał czasem chwiejnością postawy, ale w sprawach zasadniczych, w sprawach niepodległości był konsekwentny. Czy w sytuacjach szczególnie krytycznych nie miał wpływu na swoich?

Okres, w którym ks. Józef Bilczewski sprawował urząd arcybiskupa metropolity lwowskiego (1900–1923) był czasem wielkiego przełomu i gruntownych przeobrażeń politycznych oraz społecznych, których podłoże tkwiło głęboko w XIX stuleciu. Wiele z tych czynników miało charakter o skali europejskiej, a nawet światowej, inne, choć o wymiarze bardziej lokalnym, przybierały na sile, prowadząc do nieuchronnych antagonizmów, które przyniosły w nieodległej przyszłości bratobójcze walki i straszliwe tragedie. W tzw. Galicji miały one przede wszystkim charakter etniczny i społeczny. W wielokulturowym cesarstwie Habsburgów zręcznie wykorzystywano rodzące się ruchy separatystyczne o charakterze narodowościowym. Rzymska zasada *divide et impera* – dziel i rządź, okazała się straszliwie skuteczna, zwłaszcza w odniesieniu do mieszkających tam Polaków i Ukraińców.

W 1848 r. we Lwowie powstała Hołowna Rada Ruska (zwana „świętojurską”), która skierowała do cesarza Franciszka Józefa I prośbę o równouprawnienie języka polskiego i ukraińskiego oraz podział Galicji na dwie części: polską i ruską. Stronnictwo Świętojurskie podlegało silnym wpływom prawosławia, żywiło uprzedzenia wobec unii kościelnej, zaś w stosunku do Polaków – nienawiść.

Wprawdzie w roku 1863 w kwestii wzajemnych stosunków polsko-ruskich doszło pomiędzy Kościołami: rzymskokatolickim i greckokatolickim do podpisania tzw. Konkordii, mającej położyć kres tzw. „łowienia dusz” i uporządkować sprawę obrządku dzieci z małżeństw religijnie mieszanych, ale efekty jej były mierne. Dochodziło na tym tle do coraz większych napięć, mimo że papież Pius IX zatwierdził „Konkordię”, a Kongregacja Rozkrzewiania Wiary ustaliła w stosownym dekrete, że w małżeństwach obrządkowo mieszanych dzieci wg płci miały po rodzicach przejmować obrządek. Łacinnicy, którzy dys-

ponowali znacznie skromniejszą siecią kościołów, zarzucali unitom ukrainizację tamtejszych Polaków i omijanie postanowień „Konkordii”, z kolei biskup unicki, Grzegorz Jachimowicz zarzucał Polakom „latynizację i polonizację” grekokatolików.

Po roku 1863, czyli po zawarciu Konkordii, do 1909 roku w 800 wsiach łańskich w diecezji Przemyskiej i Lwowskiej ubytek łańskich na korzyść unitów wynosił 45 360 dusz. Ubytek ten dokonał się z okazji chrztów i ślubów zawieranych w cerkwiach unickich. Duchowieństwo ruskie prawie nie trzymało się Konkordii w swej praktyce duszpasterskiej. Przyjmowało do swego obrządku, nie pytając o zgodę Stolicy Apostolskiej lub jej delegata, nie wysłuchując biskupów obu obrządków.

Ludność polska, uczęszczająca do cerkwi, powoli kurczyła się i zapomniała swego języka ojczystego¹.

Idea budowy kościołów i kaplic mszalnych, które by wzmocniły sieć łańskich świątyń, a tym samym ułatwiły uczestnictwo wiernych w życiu liturgicznym Kościoła własnego obrządku należała do zasadniczych przesłań pontyfikatu arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

Na czas jego rządów przypadł historyczny moment upadku panowania zaborców nad ziemią polską, poprzedzony pogłębiającymi się antagonizmami polsko-ukraińskimi i krwawymi działaniami I wojny światowej.

Arcybiskup Józef Bilczewski podejmując z grecko-unickim metropolitą lwowskim, abp. Andrzejem Szeptyckim korespondencję oraz osobiste kontakty, nieomal od początku swego pontyfikatu, czynił starania o zażegnanie waśni między tymi narodami i Kościołami, które były inspirowane dodatkowo, z niemałymi rezultatami, przez Austriaków. Dostrzegając ze smutkiem tę eskalację wrogości i uprzedzeń.

Żal serce ścisła – pisał do abp. A. Szeptyckiego w liście z dn. 14 czerwca 1906 r. – że dwa narody tak bliskie sobie, powołane do braterskiego pożycia, węzłem krwi połączone ze sobą, w niezgodzie i w nienawiści żyją².

¹ W. Urban bp, *Sluga Boży Józef Bilczewski Arcybiskup – Metropolita Lwowski 1860–1923*, Wrocław 1977, s. 106.

² *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1920*,

W 1907 r. wystąpił J. Bilczewski z inicjatywą wspólnego listu pasterskiego, napisanego przez katolickich biskupów galicyjskich wszystkich trzech obrządków.

Polityką kapłani nie zbawią dusz. Na tamten świat nie weźmiecie ani ruszczyzny, ani polszczyzny, tam popłaca tylko miłość, która wiarę zrodziła³.

Zdaniem metropolity łacińskiego lwowskiego, połączone wysiłki duchowieństwa obrządku rzymskokatolickiego i greckokatolickiego mogłyby znacząco przeciwdziałać szerzącemu się zjawisku antagonizmów między Rusinami a Polakami. Pomysł wspólnego listu nie został ani wówczas, ani w następnych dziesięcioleciach zrealizowany. Zbytne upolitycznienie, zwłaszcza kleru unickiego dostrzegał nie tylko abp Bilczewski, ale i sam abp A. Szeptycki. Świętojurskiego władzę niepokoiły głęboko podziały polityczne wśród kleru unickiego na stronnictwa moskalofilskie i ukraińskie, oskarżające się wzajemnie i względem siebie nieprzejednane. Szeptycki wraz z innymi biskupami unickimi w liście pasterskim do duchowieństwa obrządku greckiego piętnował w 1907 r. te podziały i brak zgody, stwierdzając, m.in., że nikt w tym względzie tak nie podkopał powagi kleru, jak właśnie sami kapłani. Abp Józef Bilczewski ubolewał nad tym rozpolitykowaniem części duchowieństwa unickiego i nad brakiem wśród nich zgody w kwestiach przyszłości politycznej Rusinów, a w liście z końca 1912 r. przestrzegał, iż tylko powrót do ideałów chrześcijańskich odnowić może cerkwi utracony autorytet i kontrolę nad poczynaniami wiernych. Wzywając biskupów greckokatolickich do poszukiwania wspólnych dróg współpracy i zgody, dostrzegał, że nawet z braćmi w biskupstwie coraz trudniej o porozumienie, zwłaszcza zaś z ich metropolitą, Andrzejem Szeptyckim.

Od września 1914 r. większość terytorium archidiecezji lwowskiej znajdowała się pod okupacją rosyjską. Carat zamierzał wschodnią Galicję włączyć do Rosji. Wiosną 1915 r. wojska niemieckie, wspólnie z austro-węgierskimi, przełamały front 3 Armii rosyjskiej pod Gorlicami i przystąpiły do wypierania wojsk carskich z Galicji. Zdołały

oprac. Józef Wołczański, Lwów–Kraków 1997, s. 6.

³ Ibidem, s. 17.

odzyskać Przemyśl, a w połowie czerwca wojska austriackie wkroczyły do Lwowa. Aż do początku 1918 r. wschodnia część archidiecezji lwowskiej pozostawała jeszcze pod okupacją rosyjską. W związku z tzw. ofensywą gen. Brusilowa w 1916 r. obszar okupacji rosyjskiej uległ nawet przejściowemu powiększeniu. Po rewolucji bolszewickiej w Rosji, już w czasie rokowań pokojowych w Brześciu, wojska państw centralnych zajęły całą Galicję Wschodnią, sięgając znacznie dalej, aż po Don. Zawarty w Brześciu traktat pokojowy z Ukrainą nadawał jej Chełmszczyznę, a w oparciu o tajne porozumie miała być jej przekazana Galicja Wschodnia. Fala demonstracji antyaustriackich objęła całą Galicję, nastąpiło też wśród Polaków całkowite odrzucenie orientacji proaustriackiej. Jesienią 1918 r. doszło do załamania się bloku państw centralnych.

We Lwowie Ukraińcy, wsparci przez Austriaków, uprzedzili Polaków w przejęciu władzy i 1 listopada 1918 r. proklamowali powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Polacy, dysponujący znacznie szczuplejszymi siłami militarnymi, podjęli działania zmierzające do wyparcia wojsk ukraińskich. Do walki w obronie miasta włączyła się ludność cywilna, zwłaszcza młodzież – lwowskie Orłęta.

Wzajemna korespondencja katolickich metropolitów lwowskich, obrządków łacińskiego i grecko-unickiego, abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego, z lat 1918–1919 odsłania nie tylko pokojowe zabiegi autorów – gdy zarówno Polacy, jak i Ukraińcy zmierzać zaczęły zbrojnie ku niepodległości, ale odrębnymi drogami, obu hierarchom przyjdzie się różnić w tych drogach i wymiana korespondencji, nierzadko utrzymane w charakterze dotąd im nieznanym, dotyczyć będzie nie tyle oceny sfery politycznej, co metod stosowanych w tych walkach. Zarówno Kościół rzymskokatolicki, jak i Cerkiew unicka były w ówczesnej Galicji ściśle powiązane z wartościami społeczno-politycznymi epoki. Oba narody: polski i ukraiński oczekiwały własnych, niepodległych państw.

Nadzieje te cieszyły się poparciem Kościoła obu obrządków, a nawet więcej, po stronie ukraińskiej w pierwszym szeregu propagatorów niepodległości stali duchowni unicy. Tak więc rzucone przez Ukraińców w listopadzie 1918 r. hasło do przejęcia władzy w Galicji oznaczało dla nich początek spełniania się wolności-

wych nadziei, natomiast w świadomości Polaków równało się targnięciem na niezbywalne prawa do integralnego związku Galicji z rodzącą się II Rzeczypospolitą. Ten punkt widzenia zdawali się całkiem podzielać przywódcy duchowi obu bratnich narodów, każdy oczywiście według własnej hierarchii wartości⁴.

W początkowej fazie walk o Lwów Ukraińcy dysponowali zdecydowanie większymi siłami militarnymi. Słabość polskich organizacji wojskowych w mieście wykluczałyby jakiegokolwiek skuteczne działania obronne, gdyby nie heroizm ludności cywilnej, w tym lwowskich Orląt oraz odsiecz oddziałów polskich.

Nieproporcjonalny układ sił zdecydował – stwierdza ks. Józef Wołczański – o sukcesach Ukraińców w pierwszych dniach konfliktu. Ale już 10 listopada po brawurowych akcjach obrońców, zachodnie dzielnice miasta – co stanowiło 1/3 ogółu obszaru Lwowa – przeszły pod polską kontrolę. Dziesięć dni później z Przemyśla nadeszły z odsieczą oddziały wojskowe dowodzone przez ppłk. Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego, który jednocześnie objął komendę nad połączonymi wojskami polskimi. Dnia 22 listopada miasto cieszyło się już wolnością, choć przez najbliższe miesiące nieprzyjacielskie pociski nękały je niejednokrotnie...⁵

W czasie trwających blisko 9 miesięcy polsko-ukraińskich zmagañ zginęło po obu stronach około 25 tys. ludzi, w tym znaczna część ludności cywilnej. Po długotrwałych walkach wojska ukraińskie zostały w lipcu 1919 r. definitywnie wyparte za Zbrucz, na teren Ukrainy.

Podczas walk o Lwów arcybiskup Bilczewski znalazł się na terenie zajmowanym przez Ukraińców, a grekokatolicki metropolita – Andrzej Szeptycki – po stronie polskiej. Arcybiskup Bilczewski w listach kierowanych do świętojurskiego władcy apelował o szukanie dróg porozumienia i zażegnanie bratobójczych walk, informował też go o nie-ludzkim traktowaniu ludności cywilnej przez żołnierzy ukraińskich,

⁴ Ibidem, s. 40.

⁵ Ibidem, s. 45.

prosząc hierarchę o podejmowanie interwencji w tym względzie. Mimo że zajmowane przez Szeptyckiego stanowisko, w odpowiedzi na listy i prośby Bilczewskiego, często nie mogły satysfakcjonować metropolity łańciskiego, ale zarówno enigmatyczna jego postawa oraz mało znaczące gesty o potrzebie pojednania, nie zdołały zniechęcić arcybiskupa Bilczewskiego, ani teraz, ani w przyszłości do szukania takich dróg. Nawet wówczas, gdy ton wypowiedzi obu hierarchów był stanowczy, a chwilami cierpki.

Już w pierwszych dniach zbrojnych, listopadowych zmaganiach ukraińsko-polskich na ulicach Lwowa w osobach obu metropolitów upatrywano wielkie szanse na złagodzenie konfliktu. W kręgach polskiej społeczności Lwowa zrodziła się idea nakłonienia arcybiskupa Józefa Bilczewskiego do podjęcia prywatnej korespondencji z władzą Szeptyckim. Liczono jeśli nie na jego skuteczną interwencję w politycznych czy wojskowych sferach ukraińskich, to przynajmniej na złagodzenie brutalnych metod tych konfrontacji, stosowanych nade wszystko przez stronę ukraińską. 6 listopada 1918 przybył do metropolity Bilczewskiego Stefan Jentyś, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, teraz pozostający bez możliwości wyjazdu do Krakowa, w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego, z inicjatywą wysłania przez łańciskiego hierarchę do Szeptyckiego listu dotyczącego niehumanitarnych metod walki stosowanych przez Ukraińców. Po otrzymaniu takiego sygnału ze strony PKN, arcybiskup Bilczewski wspólnie z prof. S. Jentysem zredagowali główne tezy listu, który po ostatecznej redakcji dokonanej przez arcybiskupa, jeszcze tego samego wieczoru został skierowany do adresata. W liście tym arcybiskup J. Bilczewski pisał m.in.:

Jako duszpasterz czuję się w obowiązku zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji, że sposób, w jaki ze strony wojsk ukraińskich prowadzi się walkę jest niezgodny z humanitarnymi zasadami i zwyczajami prawa międzynarodowego. Straże bowiem (...) strzelają do bezbronnych ludzi (...) niepokoją mieszkańców pod wymyślonym pozorem, że przechowują broń lub, że z okien oddali strzały. Fakta takie przez świadków stwierdzone, są już licznie spisane. Między innymi wspomnę, że przez moich kleryków ostrzegli mnie żołnierze ukraińscy, że jeśli jeszcze raz z domu mojego padnie strzał, mieszkańcy pałacu będą zdziesiątkowani. Wprawdzie napadu się nie lękam, ale podaję fakt ten jako curiosum, bo chyba nie ulega wątpliwości, że z mojego domu nikt nie strzelał. Natomiast prawdą jest, że prawie całą noc strzelają

do mojego domu żołnierze ukraińscy, niepokojąc chorych w szpitalu Sióstr Miłosierdzia (...) Władze ukraińskie, które ujęły rządy, nie mają w ręku całego aparatu administracyjnego, niezbędnego do utrzymania życia społecznego w normalnym toku, wskutek czego zapanowały stosunki już wprost straszne i groźne zarówno dla mieszkańców narodowości polskiej jak i ruskiej⁶.

List przekazany został niezwłocznie porucznikowi wojsk ukraińskich Andrzejowi Kordowecowi, a następnego dnia, identycznej treści z dopisanym postscriptum, w którym zawarte były dodatkowe najświeższe informacje o poczynaniach żołnierzy ukraińskich wobec polskiej ludności cywilnej. Obie wersje tego listu dotarły do adresata, który złożył obietnicę interwencji u dowództwa wojska ukraińskiego. List ten zapoczątkował regularną korespondencję pomiędzy oboma metropolitami w czasie ciężkich zmagania wojennych o polityczną przyszłość Lwowa w tym wyjątkowo newralgicznym dla obu stron okresie. Nie były to pierwsze listy łacińskiego metropolity lwowskiego do świętojurskiego władcy w trudnych sprawach sąsiedztwa w tzw. Galicji Wschodniej, zwłaszcza że abp Bilczewski uznawał za swoją powinność wypominanie klerowi unickiemu inspirowanie nacjonalistycznych postaw w stosunkach polsko-ukraińskich. Arcybiskup Szeptycki zareagował szybko, bowiem już w liście z dnia następnego, 7 listopada 1918, w którym zapewniał abp. Bilczewskiego, że napisał do komendanta armii ukraińskiej prośbę o przestrzeganie zasad humanitaryzmu i przepisów prawa międzynarodowego. Pisał też władca o głębokich niedogodnościach związanych z walkami ukraińsko-polskimi na ulicach Lwowa:

(...) wiele nieprzyjemności na jakie Ekscelencja skarżysz się w imieniu ludności wydają się naturalnymi konsekwencjami tej nieszczęsnej domowej wojny, konsekwencjami na jakie i my po tej stronie linii dużo cierpimy. W budynkach św. Jura jesteśmy internowani i ostrzeliwani tak, że nie ma pomieszkania bez wybitych kulami okien, katedra także ucierpiała, często do okien strzelają (...) Smutno bardzo, że aparat administracyjny miasta nie funkcjonuje jak powinien i że przez to cierpi zaopatrzenie ludności w żywność⁷.

⁶ Ibidem, s. 40.

⁷ Ibidem, s. 45.

W celu zapobieżenia dalszym nieszczęściom i poszukiwania aktów pojednania świętojurski władca zwrócił się z apelem do arcybiskupa Bilczewskiego oraz arcybiskupa katolicko-ormiańskiego Józefa Teodorowicza, aby w najbliższą niedzielę „każdy w swojej katedrze miasto i kraj poświęcił Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa, z prośbą o odwrócenie od nas domowej wojny i anarchii”⁸.

Uciążliwości wynikające z linii działań wojennych nie pozwoliły arcybiskupowi Bilczewskiemu uczestniczyć osobiście w tym nabożeństwie w bazylice metropolitalnej łacińskiej, zwrócił się tedy o zastępstwo do biskupa – nominata Bolesława Twardowskiego, sam zaś modlił się w tych intencjach w prywatnej kaplicy arcybiskupów lwowskich. Wola współdziałania, choć przy zasadniczej odmienności stanowisk politycznych, wyrażana w następnych listach, poddawana była z każdym nieomal dniem coraz trudniejszym próbom, coraz wyrazistsze stawały się też różnice postaw obu hierarchów.

Warto podkreślić, że arcybiskup Józef Bilczewski pierwszego dnia tych walk na ulicach Lwowa, 1 listopada 1918 r. wziął udział w dość kameralnym spotkaniu w Izbie Przemysłowo-Handlowej, zorganizowanym w związku z zaistniałą sytuacją polityczną i potrzebą podjęcia innych decyzji związanych ze zbrojnymi poczynaniami Ukraińców i zagrożeniami dla ludności cywilnej. Uczestnicy spotkania uznali potrzebę rokowań z Ukraińcami. Był to pierwszy, ale zarazem ostatni udział osobisty arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w debatach na forum publicznym w czasie wojny w tym mieście. Odtąd jego pałac arcybiskupi stał się nieoficjalnym miejscem spotkań i konferencji z osobistościami różnych sfer życia publicznego, a także osób prywatnych, był dostępny dla ludzi dobrej woli.

Mimo realnego zagrożenia czy prób szantażu ze strony wojska ukraińskiego, pozostał na miejscu, w swojej biskupiej siedzibie. Nie zgodził się na zgłoszoną przez kleryków chęć zamieszkania tam kilku z nich, by mogli stanowić elementarną osłonę osoby arcybiskupa na wypadek takiej potrzeby. Wyraził tylko zgodę na zainstalowanie dzwonka elektrycznego w swojej sypialni, którym można by było w przypadku grożącego niebezpieczeństwa wezwać alumnów na pomoc.

⁸ Ibidem, s. 45.

Obu tym mężom stanu przyszło w okresie I wojny światowej i w następnych latach, stanąć po przeciwnych stronach barykady walk toczonych przez Polaków o odrodzenie ojczyzny po prawie półtorawiekowej niewoli i o kształt jej granic, a przez Ukraińców o utworzenie własnego państwa i nadanie mu możliwie rozległego terytorium.

Dokonany w trakcie tamtych walk – stwierdza Krzysztof Rafał Prokop – rozlew krwi, wbrew żywionym przez obu lwowskich metropolitów intencjom, stał się zarzewiem większego jeszcze wzrostu wrogości pomiędzy Polakami i Ukraińcami, która tliła się przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej, by przerodzić się w krwawą pożogę w latach II wojny światowej. A przecież drogi obu tych po prawdzie nieprzeciętnych mężów Kościoła, których w aspekcie wiekowym dzieliło tylko pięć lat, miały prawo nigdy się nie przeciąć – w każdym razie nie na gruncie lwowskim, w rzeczywistości zaś przecięły się nadszpodziewanie wcześniej, na długo przed wystąpieniem ich obu na siostrzane stolice metropolitalne we Lwowie⁹.

Ich wieloletnia znajomość nawiązana została na długo przed objęciem prawie równoczesnym przez obu, ważnych stolic metropolitalnych stołecznego, dla tzw. Galicji, Lwowa, bo jeszcze w Rzymie. W 1888 r. ksiądz J. Bilczewski był po doktoracie i na etapie finalizacji rzymskich studiów specjalistycznych na „Gregorianum”, podczas których prowadził pionierskie prace badawcze, zwieńczone dwa lata później rozprawą habilitacyjną, otwierającą mu europejski rozgłos. Roman Szeptycki, potomek arystokratycznego rodu polskiego, miał jako młodszy o pięć lat, doświadczenia edukacyjne znacznie mniejsze. Dopiero za kilka lat, już po uzyskaniu doktoratu nauk prawnych, nieoczekiwanie przyjął obrządek greckokatolicki, wstąpił do zakonu bazylianów, by pod imieniem zakonnym Andrzej niebawem rozpocząć bodaj najblыskotliwszą karierę kościelną w tamtych czasach. Wtedy nic pewnie nie wskazywało jeszcze na to, że młody, przystojny hrabia wdzieje zakonny habit. Wnuk Aleksandra Fredry, brat rodzony generała Stanisława Szeptyckiego, z domu, w którym z pietyzmem przechowywano pamięć powstań narodowych, zostanie duchowym przywódcą Ukraińców...

⁹ K.R Prokop, *Arcybiskupi haliccy i lwowscy. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec –Ostróg 2010, s. 339.

Podczas działań wojennych podejmował arcybiskup Bilczewski dalsze wysiłki w obronie osób zagrożonych i dotkniętych tymi wydarzeniami, nie tylko w odniesieniu do Polaków, ale i ludności innych narodowości, zamieszkującej Lwów i tzw. Wschodnią Galicję. Sprawozdania ze zbrodniczych czynów, których dopuszczali się Ukraińcy na ludności polskiej, w tym na duchownych katolickich, przysyłał na ręce Ignacego Paderewskiego, by poruszył te kwestie na kongresie pokojowym w Wersalu. Wspierał finansowo i organizacyjnie akcję plebiscytową na Śląsku, zwracał się do Polonii o wsparcie rodaków, którzy w ciężkich czasach wojennych znaleźli się w głębokim niedostatku. Wojnę z bolszewickim najeźdźcą uznawał za sprawiedliwą, gdyż była ona toczona nie tylko w obronie granic odradzającego się państwa polskiego, ale europejskiej, chrześcijańskiej tożsamości. Wschodnia granica II Rzeczypospolitej kształtowała się w ogniu dalszych walk i w kwietniu 1920 r. Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej uznał w wyniku pertraktacji z władzami polskimi pozostanie w granicach Polski tzw. Galicji Wschodniej i Wołynia, w tym też roku armia sowiecka, zagrażająca zagładą odrodzonego państwa polskiego doznała ciężkiej porażki, zgotowanej przez wojska polskie. Tuchaczewskiemu nie udało się zdobyć Warszawy, a Budionnemu – Lwowa.

Kłęski pod Warszawą, Zamościem, nad Niemnem i na Wołyniu – stwierdza Marian Zgórnjak – zmusiły Armię Czerwoną do głębokiego odwrotu. Dnia 12 X 1920 r. został podpisany rozejm, a 18 III 1921 r. w Rydze podpisano traktat pokojowy, który ustalał wschodnie granice państwa polskiego. W 1923 roku, roku śmierci abp. Józefa Bilczewskiego, granica ta została zatwierdzona również przez mocarstwa zachodnie. Cały obszar archidiecezji lwowskiej, oprócz włączonej do Rumuni Bukowiny, znalazł się więc w granicach II Rzeczypospolitej¹⁰.

U progu niepodległości odrodzonego państwa polskiego, którego obywateli bez względu na narodowość i wyznanie cenił wysoko, dostrzegając w każdej osobie ikonę miłosiernego Boga, w patriotycznym

¹⁰ M. Zgórnjak, *Tło polityczne rządów arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w archidiecezji lwowskiej (1900–1923)*, [w:] *Błogosławiony Józef Bilczewski Arcybiskup Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków 2003, s. 210.

geście ofiarował do skarbu narodowego swój szczerozłoty krzyż pektoralny wraz z łańcuchem.

Kościół rzymskokatolicki, choć z istoty swej uniwersalny, był na ogół utożsamiany tam z nacją polską, a lokalnie także niemiecką czy węgierską, Cerkiew greckokatolicka była już wówczas Kościołem o charakterze narodowym.

Trzeba przyznać – stwierdza Krzysztof R. Prokop – że obopólne ich relacje były raczej udane, choć nie pozbawione niekiedy nutki drażliwości. Arcybiskup Bilczewski oczekiwał zapewne od metropolity Szeptyckiego większego zrozumienia dla polskiej idei narodowej oraz trudnej sytuacji katolików obrządku łańcińskiego, rozproszonych wśród zwartej ludności ukraińskiej. Ten z kolei konsekwentnie realizował zasady oparte na ukraińskich postulatach niepodległościowych, godzące w polską rację stanu. Pomimo różnicy zdań w niejednej kwestii, nie dochodziło pomiędzy obu hierarchami do większych zadrażnień, bowiem nadrzędne cele ich religijnego posłannictwa, w połączeniu z głęboką kulturą osobistą każdego z nich, skutecznie niwelowały rodzące się antagonizmy¹¹.

Aktywność polityczna Andrzeja Szeptyckiego nasiliła się znacząco właśnie w okresie I wojny światowej wraz z nadziejami na zmiany polityczne w Europie, w tym na autonomię czy wręcz niepodległość. O ile znany z głębokiego patriotyzmu arcybiskup Józef Bilczewski zachował polityczny umiar, stronił od poczynań spektakularnych, Andrzej Szeptycki swoje stanowisko, pojmowane w interesie narodu ukraińskiego, uzależniał często od zmiennych uwarunkowań. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny i w pierwszych miesiącach jej trwania Szeptycki był rzecznikiem wierności cesarzowi, ale jeszcze w marcu 1914 r. skierował list do cara Mikołaja II o swoim oddaniu „jednoczycielowi Słowiańszczyzny”, natomiast jego wypowiedzi publiczne odbierane były jako antyrosyjskie. We wrześniu 1914 r., a więc już po zajęciu Lwowa przez Rosjan, metropolita po odnalezieniu tam przez nich dokumentów dotyczących m.in. zamysłu oderwania Ukrainy Wschodniej od Rosji i poddania jej koronie cesarskiej, wreszcie powstania zbrojnego na Ukrainie, został internowany w Kijowie, a następnie, mimo kolejnego listu wiernopoddańczego do Mikołaja II, wy-

¹¹ K.R. Prokop, *Arcybiskupi*, op. cit., s. 340.

wieziony w głąb Rosji. Podobno powodem wywiezienia władcy do Kurska, a następnie Suzdala, były czynione przezeń w Kijowie zabiegi o poszerzenie Unii. Powrócił do Lwowa w 1917 r. nieomal jako męczennik, już po rewolucji lutowej, na osobiste polecenie Andrzeja Kiereńskiego. Ale i teraz jego zabiegi o stworzenie patriarchatu ukraińskiego nie doszły do skutku.

W latach 1918–1926, jako zwierzchnik Cerkwi unickiej zaangażował się na rzecz utworzenia państwowości, bądź umocnienia odrębności ukraińskiej w Galicji Wschodniej, a następnie usamodzielnienia się jej jako państwa federacyjnego, bądź też kraju o autonomii terytorialnej w ramach II Rzeczypospolitej.

Był to burzliwy okres, obfitujący w wydarzenia polityczne: upadek Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, powstanie i klęska Galicyjskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Szeptyckim, od którego oczekiwano konkretnego stanowiska, targały konflikty wewnętrzne sumienia, ścierał się z rodzonymi braćmi, wyklócał się z lwowskimi katolickimi metropolitami: J. Bilczewskim i J. Teodorowiczem w sprawach kościelnych, losów wiernych i duchowieństwa, bratobójczych walk, wreszcie rysującego się Konkordatu.

Proklamowanie Ukrainy Zachodniej w ramach monarchii Habsburgów stawało się anachroniczne wobec postępującego jej rozpadu, a na ziemiach Galicji Wschodniej pojawiały się dysponujące coraz większymi siłami polskie formacje wojskowe.

Kiedy w niedługim czasie, ale w innej już rzeczywistości, Szeptycki wsparł ideę zjednoczonej Ukrainy z szeroką wizją Unii, a w przyszłości, jako duchowy przywódca, upatrywany był jako patriarcha. Metropolita w istocie stawał się swoistym interreksem, zwłaszcza, że coraz mniej Ukraińców liczyło już na Szymona Petlurę. Metropolita potępił atamana Petlurę za głoszoną przezeń potrzebę położenia kresu wojnie polsko-ukraińskiej o Galicję Wschodnią. Kiedy w kwietniu 1920 r. wojska polskie, uprzedzając ofensywę sowiecką, wkroczyły na Ukrainę jako sojusznicze jednostki Szymona Petlury, metropolita ofensywę tę w zasadzie poparł, wierząc zapewne, że właśnie wtedy może ziścić się jego marzenie o tronie patriarchalnym, gdyż jego brat Stanisław Szeptycki dowodził IV armią polską, a następnie frontem litewsko-białoruskim. W myśl traktatu ryskiego z marca 1921 r., rząd polski zobowiązany był dać ludności ukraiń-

skiej, białoruskiej i rosyjskiej prawa do pełnego rozwoju kultury, języka i praktyk religijnych.

Zarówno abp J. Bilczewski, jak i abp A. Szeptycki nie ukrywali niezadowolenia, że uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawa z 26 września 1922 r., gwarantując te ustalenia i swobody, pozostawała tylko piękną intencją. Józef Bilczewski bronił polskiej racji stanu na tych ziemiach, tamtejszą ludność polską popierał jako autochtonów, bronił ich praw, tak jak uznawał prawa tamtejszych Rusinów, czynił też wszystko, aby oba narody żyły we wzajemnym poszanowaniu i tolerancji. Abp Józef Bilczewski szanował prawa narodów do ich odrębności, nieobce mu były zatem dążenia niepodległościowe Ukraińców, ale ich drogi do niepodległości poprzez szerzące się na Kresach antypolskie rebelie i okrutne akty eksterminacji zdecydowanie odrzucał, uznając je za skrajny nacjonalizm, daleki od idei chrystianizmu i współczesnego humanizmu.

Podczas gdy w okresie walki o Lwów, jesienią 1918 r., arcybiskup katolicko-ormiański Józef Teodorowicz oraz arcybiskup Józef Bilczewski z całą mocą popierali narodowy ruch polski, dążąc do włączenia tych ziem do Polski, A. Szeptycki zadeklarował się jako Ukrainiec i nawet uznawał, że Śląsk powinien pozostać w Niemczech. O ile J. Bilczewski szanował dążenia Ukraińców, postrzegając je wariantowo, nie mógł zrozumieć stanowiska Szeptyckiego względem kwestii śląskiej. W powiązaniu z innymi wypowiedziami antypolskimi musiało to być stanowisko zaskakujące, skoro Stolica Apostolska zmuszona była mu je wytknąć za pośrednictwem nuncjusza Ambrożego Damiana Achillesa Rattiego, w latach 1918–1921 nuncjusza apostolskiego w Polsce. Po tych napomnieniach zmienił się słownik polityczny Szeptyckiego. W miejsce „niepodległości” mówił już raczej o autonomii, która wobec bolszewickiego zagrożenia i stanowiska ówczesnego Ententy, jest realną drogą, „jaką powinni kroczyć politycy ukraińscy chcący przyczynić się do rozwoju naszego narodu”¹².

Ale to pojęcie autonomii pojawi się szeroko już po śmierci abp. J. Bilczewskiego, po maju 1926 r. kiedy fiaskiem zakończyły się inicjatywy podejmowane w 1920 r., związane z powołaniem bloku ukraińsko-

¹² Cyt. za: E. Prus, *Władysław Świątojurski*, Warszawa 1985, s. 79.

litewsko-białoruskiego, bądź federacji czesko-słowacko-ukraińskiej, z szerokim samorządem dla Galicji (a miało to oznaczać oderwanie tych ziem od Polski), Szeptycki postanowił lansować ideę autonomii Galicji Wschodniej w ramach Rzeczypospolitej. Po kolejnych niepowodzeniach politycznych złożył metropolita Szeptycki przysięgę lojalności prezydentowi RP, przymuszony do tego przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Stolicę Apostolską, która dążyła do unormowania spraw kościelnych w Polsce. Wobec tej pozornej ugody z władzami polskimi nastąpił nagły protest episkopatu grackokatolickiego na czele z metropolitą Szeptyckim w związku z decyzją Rady Najwyższej Ententy, która 14 marca 1923 r. uznała przyłączenie Galicji Wschodniej do Polski.

Arcybiskup Józef Bilczewski był już wówczas na łożu śmierci, z zasady nie uczestniczył też wcześniej w poczynaniach o charakterze politycznym, choć pewnie nikt więcej niż właśnie on nie czynił dla narodu polskiego, a w konsekwencji i Polski. Czy odchodząc z tego świata, miał świadomość doniosłości tego wydarzenia? Metropolita A. Szeptycki zasadniczo zaniechał w tym czasie otwartych działań na rzecz niepodległości Galicji Wschodniej, inspirując niektóre poczynania Ukraińców.

W wielu kwestiach obaj hierarchowie nadal wymieniali doświadczenia i opinie – osobiście i listownie. Mimo że odległość pomiędzy rezydencjami obu arcybiskupów nie przekraczała 2 km, właśnie korespondencja listowna była najczęstszą i zapewne najdogodniejszą formą kontaktów. Kontakty te, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii polsko-ukraińskich, narodowych dążeń i wynikających stąd relacji między oboma katolickimi obrządkami: łacińskim i grecko-unickim były często trudne, a choć zazwyczaj utrzymane w tzw. dobrym stylu, abp Szeptycki stronił w nich od mówienia o kwestiach najtrudniejszych, kłopotliwych. Dotyczy to zwłaszcza okresu I wojny światowej, walk o Lwów, trudnych relacji polsko-ukraińskich u progu niepodległości. Arcybiskup Bilczewski – jak już wspomniano – podejmował w nich trudne kwestie bratobójczych walk, dążył usilnie do ich zażegnania, do dialogu. Opublikowana w 1997 r. przez ks. Józefa Wołczańskiego nieznaną wcześniej korespondencja obu hierarchów z czasów wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918–1919 odsłania wiele trudnych kwestii, złożoność problemów, wreszcie postawy ludzi, których te zmagania postawiły po obu stronach barykad.

Arcybiskup J. Bilczewski najpewniej ze strony metropolity A. Szeptyckiego nie miał większego zrozumienia dla polskiej idei narodowej, a także niełatwej sytuacji katolików łacinników, choć tam licznych, to przecież rozproszonych wśród zwartej ukraińskiej społeczności, narażonych na rutenizację. Szeptycki z kolei realizował konsekwentnie ukraińskie postulaty niepodległościowe, bądź im sprzyjał, a to godziło w polską rację stanu.

Lektura opublikowanych przez ks. Józefa Wołczańskiego korespondencji między oboma hierarchami oraz zawarte tam komentarze pozwalają postrzegać postawy i dążenia obu autorów tych listów w szerszym kontekście historycznych uwarunkowań, wykraczającym poza stanowiska personalne czy powiązań w sferze kościelnopolitycznej. Istnieją zatem podstawy do przypuszczeń, że metropolita Józef Bilczewski mógł żywić do metropolity A. Szeptyckiego żal o mało skuteczne interwencje na rzecz złagodzenia okrucieństwa ukraińskich metod walki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności cywilnej, w tym duchowieństwa katolickiego obrz. łacińskiego. Wielokrotnie o to prosił, podając w tym względzie liczne, konkretne dane i dowody. Tylko w okresie od 6 listopada 1918 r. do 23 grudnia roku następnego, a więc w okresie szczególnie trudnym i złożonym, zredagowano łącznie 36 listów, z czego 11 przypadło na czas walki o Lwów. Obaj metropolici raz po raz kierowali prośby o interwencję, w celu zażegnania dalszych nieszczęść i zbrodni. Dotyczyły one miały zarówno władz wojskowych i cywilnych, przywódców politycznych po obu stronach, a także duchownych, zwłaszcza że wielu z nich, głównie kapłanów unickich było zaangażowanych politycznie. Częstotliwość tego rodzaju petycji leżała zdecydowanie po stronie arcybiskupa Bilczewskiego, odwołującego się do swojej powinności pasterskiej, przypominającego nadto konieczność uszanowania elementarnych zasad humanitaryzmu i konwencji prawa międzynarodowego. Niejasna w wielu przypadkach, enigmatyczna postawa metropolity Szeptyckiego bolała arcybiskupa Bilczewskiego, wywoływała także sprzeciw władz wojskowych i cywilnych. Stanowcze pismo w tym względzie wystosował 2 stycznia 1919 r. do A. Szeptyckiego gen. Tadeusz Rozwadowski, wzywając metropolitę do przypomnienia duchowieństwu unickiemu o powinności bezwzględnej „wpływania na złagodzenie form tej wojny, której

ze strony ukraińskiej prowadzi się dziś wbrew wszelkim przepisom prawa międzynarodowego¹³.

Gen. Rozwadowski, podobnie jak abp J. Bilczewski dostrzegał znaczącą rolę kleru unickiego w rozmowach i charakterze tych wydarzeń, podobne były oczekiwania, ale zasadniczo inny był język korespondencji. Odpowiedź A. Szeptyckiego, skierowana do gen. T. Rozwadowskiego w formie listu otwartego nie pozostawiła złudzeń: metropolita oddalał wszelkie oskarżenia jako nieprawdziwe, a on sam nie zna faktów antypolskiej agitacji kleru greckokatolickiego.

Trudno się dziwić, że w notatkach arcybiskupa Bilczewskiego pojawiły się zapisy zaświadczone o narastającej jego nieufności wobec postawy i poczynań świętojurskiej władzy. Ale nie zrezygnował z wysiłków współdziałania i wypracowania godnych warunków pertraktacji i porozumienia. Abp Bilczewski, gdy końcem listopada 1918 r warunki panujące we Lwowie pozwoliły na ponowne spotkania i rozmowy, które w tamtej sytuacji dotyczyć musiały złożonych kwestii polsko-ukraińskich, dostrzegał wewnętrzne rozterki miotające metropolitą unickim, m.in. w sprawach odrzuconych przez Ukraińców polskich warunków zgody, że lękał się bolszewizmu.

„Czuję, że nie ma wpływu na swoich” – zapisze abp J. Bilczewski w *Dzienniczku*¹⁴.

A przecież, jako głowa Cerkwi grecko-unickiej wypowiedział się publicznie na temat przyszłych losów Galicji Wschodniej stwierdzając, że dla zamieszkałych tam Ukraińców związek tych ziem z Rosją byłby mniej hańbiący niż z Polską. Rozmowa obu hierarchów w dniu 28 listopada 1918 r. w rezydencji abpa Bilczewskiego nie mogła być niezmacona taką wypowiedzią.

Gdy zmagania wojenne zmierzały ku końcowi, oczywiste pojawiły się pytania o odpowiedzialność za ich rozpętanie i skutki. Arcybiskup Bilczewski, choć był świadom, że geneza konfliktu i jego następstwa były w znaczącej mierze dziełem Ukraińców, przestrzegał przed obarczaniem za popełniane okrucieństwa całego narodu ukraińskiego czy duchowieństwa unickiego *in gremio*. Znał mu były przecież przypadki przyjaznych stosunków osób obu narodowości czy Kościołów obu obrządków.

¹³ *Nieznana korespondencja...*, op. cit., s. 17.

¹⁴ *Ibidem*, s. 19.

Jak stwierdza ks. Józef Wołczański:

abp Bilczewski największą winę za moralny wymiar wojny przypisywał nie tyle wojsku, a nawet nie ludowi ukraińskiemu lecz ideowym inspiratorom: znacznej frakcji duchowieństwa z abp Szeptyckim na czele¹⁵.

Nie do utrzymania jest dziś teza, kiedyś rozpowszechniana, o dzierżeniu przez metropolitę Szeptyckiego steru ukraińskiej polityki i jego realnych wpływów, ale bez wątpienia jego głos, zarówno na forum międzynarodowym, jak i lokalnym, był bardzo znaczący.

W ocenie tej wojny, tak istotnej dla świadomości politycznej obu narodów, nadziei wiązanych przez nie z własną państwowością, arcybiskupa Bilczewskiego najbardziej zatrząwały metody skrajnie obce duchowi chrystianizmu. A przecież prawdziwy dramat miał się rozegrać w Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza na Wołyniu, ćwierć wieku później, w skali znacznie szerszej, jako ludobójstwo porównywalne tylko z hitlerowsko-niemieckim holocaustem... W tym względzie słowa arcybiskupa J. Bilczewskiego:

Ośmiomiesięczne panowanie „Ukraińców było najlepszą zapowiedzią przyszłych mąk i katuszy Polaków pod ich rządami, gdyby się przy tych rządach byli utrzymali”¹⁶

brzmia jak straszliwe proroctwo.

Arcybiskup Józef Bilczewski nie doczekał tych tragicznych wydarzeń, zmarł w 1923 r.¹⁷, a świętojurski władyka, zdjęty paraliżem i ciężko schorowany miał dostateczne powody do gorzkich refleksji, że żył nazbyt długo...

Stanisław Dziedzic

A not always brotherly dialogue...

¹⁵ Ibidem, s. 24.

¹⁶ Ibidem, s. 25.

¹⁷ Szerzej: M. Dziedzic, St. Dziedzic, *Arcybiskup Józef Bilczewski*, Kraków 2012.

Key words

Świętojurski władyka, Archbishop from St. George's Cathedral, independence, autonomy, Eastern Galicia, Archbishop of the Latin rite, reason of state

Abstract

In a multinational Habsburg Empire the Austrians made clever use of arising separatist movements of nationalist and religious character, following the time-tested Roman principle: divide et impera – divide and rule.

It turned out terribly effective when used on Poles and Ukrainians living in the so-called Galicia. When hopes for regaining independence by Poles and creation of independent state by the Ukrainians became more and more real, Eastern Galicia became a theatre of battles where former friends and brothers fought against each other. In 1990 two great Poles were appointed metropolitans in Lviv: for Catholics of the Latin rite it was Archbishop Józef Bilczewski, and for Catholics of the Greek Catholic Church, which was becoming more and more distinct in terms of its national character, the Ukrainian Archbishop Andrzej Szeptycki.

Szeptycki became the spiritual leader of the Ukrainian people who were striving for independence. Bilczewski ruled the Latin Church, which was identified with Polish nation, but he understood the rights of the Ukrainians to establish their own state. Especially difficult relationship between the two metropolitans occurred by the end of World War I and in the first years of its aftermath, when this territory was a theatre of dramatic clashes fought in order to decide to whom they belonged.

In his letters to Szeptycki, Bilczewski informed him about the cruelties committed by the Ukrainians and, defending the Polish reason of state, he wanted wrongs on both sides to be rectified and mutual trust to be built. What counted most for the metropolitan Szeptycki, was the independence of Ukraine, and when it turned out to be a failure, it was the autonomy he sought to obtain. Sometimes he surprised others by his changeable stance, but in matters of principle and independence-related issues he was consistent. Did he have no influence over his people in particularly critical moments?

Ein nicht immer brüderlicher Dialog

Schlüsselwörter

świętojurski władyka, Erzbischof der Sankt-Georgs-Kathedrale, staatliche Unabhängigkeit, Autonomie, Ostgalizien, Erzbischof der Lateinischen Kirche, Staatsinteressen

Zusammenfassung

In der multinationalen Habsburgermonarchie wussten die Österreicher die gerade entstehenden separatistischen Bewegungen sowohl von nationalistischem als auch religiösem Charakter nach dem römischen Prinzip: *divide et impera* - teile und herrsche auszunutzen. Dieses erwies sich als äußerst effektiv gegenüber Polen und Ukrainern, die das sog. Galizien bewohnten. Als die Hoffnungen der Polen auf die Wiederherstellung der Unabhängigkeit und die Hoffnungen der Ukrainer auf die Gründung ihres eigenen Staates immer realistischer wurden, wurde Ostgalizien zum Ort brüderlicher Kämpfe.

Im Jahr 1900 wurden zwei Polen von berühmter Persönlichkeit zum Amt des Metropoliten in Lemberg ordiniert: für die Katholiken der Lateinischen Kirche – der Erzbischof Józef Bilczewski und für die Katholiken, der griechisch-katholische Kirche, die immer mehr an ausdrucksvollem nationalem Charakter gewann – der ukrainische Erzbischof Andrzej Szeptycki.

Szeptycki wurde der geistige Anführer des ukrainischen Volkes, das nach Unabhängigkeit strebte. Bilczewski war der Leiter (poln.: *władyka*) der lateinischen Kirche, die mit der polnischen Nation identifiziert wurde, er verstand aber auch das Recht der Ukrainer, ihren eigenen Staat zu gründen. Ende des Ersten Weltkriegs und in den ersten Jahren danach herrschte eine besonders schwierige Beziehung zwischen den beiden Metropoliten, denn die ihnen unterlegenen Gebiete wurden zum Schauplatz dramatischer Kämpfe um deren Landeszugehörigkeit. In seinen Briefen an Szeptycki informierte Bilczewski über die Gräueltaten der Ukrainer, und bestrebte eine Wiedergutmachung und den Wiederaufbau des gegenseitigen Vertrauens zueinander, um so die polnischen Staatsinteressen zu verteidigen. Der Metropolitan Szeptycki setzte die Unabhängigkeit der Ukraine an erster Stelle und als diese Idee scheiterte, versuchte er die Autonomie zu erhalten.

Manchmal überraschte er Andere mit seiner labilen Einstellung, aber in grundsätzlichen Fragen bezüglich der staatlichen Unabhängigkeit blieb er konsequent. Hatte er in besonders kritischen Situationen wirklich keinen Einfluss auf seine Leute?

Диалог не всегда братский...

Ключевые слова

святоюрский владыка, независимость, автономия, Восточная Галиция (Галичина), архиепископ латинского обряда, государственные интересы

Резюме

В многонациональной империи Габсбургов австрийцы умело использовали, возникавшие сепаратистские движения националистического и религиозного характера в соответствии с римским принципом: *divide et impera* – раздели и властвуй. Этот принцип оказался невероятно эффективным по отношению к живущим, в так называемой, Галиции полякам и украинцам. Когда надежды поляков на восстановление независимости, а украинцев на создание собственного государства стали реальными, Восточная Галиция (Галичина) стала местом братских боев. В 1900 г. львовские митрополичьи столицы стали возглавлять два знаменитых поляка: для католиков латинского обряда – архиепископ Иосиф Бильчевский, для католиков греко-католической церкви, которая обладала все более выразительным национальным характером – украинский архиепископ Андрей Шептицкий. Шептицкий стал духовным лидером украинского народа, стремившегося к независимости. Бильчевский управлял латинским костелом, который отождествляли с польским народом, но понимал права украинцев создать собственное государство. Особенно сложные отношения между двумя митрополитами были в конце Первой мировой войны и в первые годы после ее окончания, когда эти земли были местом драматичных боев за принадлежность. Бильчевский в письмах к Шептицкому сообщал святоюрскому владыке о жестокости, которую совершали украинцы, и защищая польские государственные интересы, стремился к возмещению ущерба с обеих сторон и созданию взаимного доверия. Митрополита Шептицкий выше всего ставил вопрос независимости Украины, а когда она потерпела крах, вопрос автономии. Иногда он удивлял неустойчивостью позиции, однако по основным вопросам независимости был целеустремленным. Не имел ли он в особенно критических ситуациях влияния на своих?